

MUSICAL

Kleks na miarę XXI wieku

W warszawskim Teatrze Muzycznym Roma dobiegają końca prace nad musicalową wersją „Akademii Pana Kleksa”

Nad musicaliem o Panu Kleksie pracują m.in. Boris Kudlicki, autor scenografii do oper Trelińskiego, i Tomasz Bagiński, reżyser „Katedry”

Krzysztof Jarosiński

współpracownik działu kultura

Komputerowe animacje, magiczne sztuki rodem z show Davida Copperfielda, ruchoma scenografia, a w tym wszystkim atramentowłosy Pan Kleks i uczniowie jego Akademii.

Na potrzeby musicalu uczelnia stała się placówką koedukacyjną, w której uczą się również dziewczyny. – To córki Lewkonika i Multiflory. Chłopaków o imionach na literę A jest oczywiście większość. Jednak dziewczyny, między innymi Róża, Piwonia, Rezeda, są w naszym przedstawieniu niezbędne. To nasz pomysł, jednak nie wymyśliły tych postaci. Zasluga w tym samego mistrza Jana Brzechwy – mówi Wojciech Kępczyński, reżyser musicalu i zarazem dyrektor Teatru Roma.

Kępczyński postawił wszystko na jedną kartę, a mianowicie na „Akademię Pana Kleksa”. Już od ponad dwóch miesięcy nie-



Próba musicalu w warszawskim Teatrze Roma

grane są w Romie żadne spektakle, bo scena zajęta jest przez Kleksa, jego uczniów i inne malownicze postaci. – Bardzo intensywnie próbujemy. Mierzmy się przecież z ogromną materią. Do tej pory w naszym kraju nie było tak rozbudowanego, a co za tym idzie skomplikowane-

go musicalu – dodaje Kępczyński.

Do pracy nad Kleksem zaangażował artystów do tej pory z musicaliem niezwiązanych, by wymienić choćby Borisa Kudlickę, autora monumentalnych, niekonwencjonalnych scenografii do oper reżyserowanych przez Mariusza Tre-

lińskiego, i Tomasza Bagińskiego, animatora, nominowanego do Oscara za film „Katedra”. – Chcieliśmy stworzyć nową jakość, przystosować Kleksa do wymogów musicalu, który rządzi się swoimi prawami. Założyliśmy, że zrobimy musical XXI wieku, stąd zaangażowanie Kudlicki i Bagińskie-

go. A oni postawili bardzo wysoko poprzeczkę. To wizjonerzy. Wydają mi się, że również dzięki nim wszyscy pracowaliśmy tak, by stworzyć widowisko na najwyższym światowym poziomie – tłumaczy reżyser. Jego celem jest dorównać musicalowemu produkcjom z londyńskiego West Endu.

„Akademia Pana Kleksa” jest najdroższym polskim musicaliem. Kosztowała ponad milion dolarów.

Jednak Kępczyński ma nadzieję, że te koszty się zwrócą. Chciałby, żeby „Kleks” nie schodził z afisza przez najbliższe trzy lata. – Mam wrażenie, że widzowie czekają na nowocześnie zro-

biony polski musical rodzinny – mówi. Konserwatywnie nastawieni widzowie, a także miłośnicy literatury Jana Brzechwy, nie muszą zbyt obawiać się tej nowocześnieści. W „Akademii Pana Kleksa”, nawet tej musicalowej, najważniejsze się nie zmieniło: zamiast ocen są oczywiście piegi.